OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok IV. Kraków, wtorek 22 listopada 1921. Nr. 305.

# NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędn. Nr. 141.128. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi. Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione. Redakcya rękopisów nie zwraca. Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 20 M.

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 470·—, kwart. 1410·—. w Krakowie z odnoszeniem do domu 530·—, „ 1590·—. Na prowincyi: z przesyłką poczt. 530·—, „ 1590·—. Za granicą: z przesyłką pocztową 650·—, „ 1950·—. Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 10·— Mk., wiersz nonparel. 1-szpalt. Mk 10. Nadesłane Mk 75·—. Wiersz nonparelowy 1 szp. w tekście Mk 95·—. Wiersz nonp. 1 szpalt. na 1. stronie 120 Mk. Ceny ogłoszeń zagranicznych o 100 proc droższe.

## Naczelnik Państwa o wyborach w pow. lidzkim i brasławskim.

**Lida.** PAT. Dnia 19 bm. przybył do Lidy Naczelnik Państwa specyalnym pociągiem w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych Downarowicza. Na spotkanie Naczelnika Państwa przybyli na dworzec przedstawiciele władz rządowych z wojewodą nowogródzkim Raczkiewiczem, przedstawicielem Rady miejskiej, wójtowie gmin i liczna publiczność. Przybył również dowódca wojskowy Litwy środkowej generał Żeligowski. Po przeglądzie honorowym wojsk udał się Naczelnik Państwa do Kasyna oficerskiego, gdzie przyjął wszystkich wójtów powiatu oraz przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Powołując się na swą odezwę z r. 1919 w chwili wyzwolenia Wilna obiecującą, że ludności ziemi wileńskiej będzie dana możność wypowiedzenia się co do swoich losów, Naczelnik Państwa oświadczył zebranym, że obecnie nadeszła chwila zrealizowania tej obietnicy. Za zgodą sejmu i rządu polskiego ludność powiatu lidzkiego ma przez powszechne wybory dać niczem nieskrępowany wyraz swej woli. Podkreślając całą powagę mającego się odbyć aktu, oraz jego znaczenie dla ludności kraju, Naczelnik Państwa zwrócił się do zebranych z wezwaniem aby jaknajliczniejszy udział w głosowaniu stwierdził dobitnie i udowodnił wszystkim istotną wolę ludności, a temsamem przeciął ostateczne spory co do charakteru tej ziemi. Naczelnik Państwa będąc sam synem tej ziemi, głos swój wyraził już szablą wyzwalając ten kraj i dając mu możność stanowienia o swoim losie. Reszta należy do ludności. Nie stawiając ze swej strony żadnych wniosków ani propozycyi Naczelnik Państwa wzywa jedynie, aby wszyscy stanęli do urny wyborczej, im bowiem liczniejszy będzie udział wyborców, tym większa będzie waga decyzyi zgromadzenia wileńskiego. Wreszcie oświadczył Naczelnik Państwa, że raz wypowiedzianej woli ludności gotów jest i będzie w razie potrzeby bronić siłą orężną.

Z kolei zabrał głos minister spraw wewnętrznych p. Downarowicz, który wyjaśnił, że rząd polski nie ma wątpliwości co do charakteru tej ziemi, i woli jej ludności, gdy jednak charakter ten i ta wola są kwestyonowane przez miarodajne czynniki międzynarodowe, rząd nie tylko zgodził się, ale dla przecięcia raz na zawsze wszelkiej wątpliwości pragnie, aby sama ludność zgodnie ze swem sumieniem bez żadnego nacisku ze strony władz polskich i na zasadach jakie ustali tymczasowa komisya rządząca we Wilnie, mogła woli swej dać wyraz, a temsamem zadecydować o swym losie. Stanowisko rządu aprobował Sejm dnia 16 bm.

Wojewoda Raczkiewicz zapewnił, że mieszkańcy powiatu lidzkiego, którzy byli zawsze wierni ojczyźnie i tylokrotnie udowodnili swe uczucia, pospieszą z całym zapałem spełnić swój obywatelski obowiązek.

Zebrani przyłączyli się do przemówienia wojewody, dziękując panu Naczelnikowi Państwa i przedstawicielom rządu za udzielone wyjaśnienia i wyrażając zapatrywanie, że ludność skorzysta z wyborów aby zadokumentować swą wolę i uczucie.

## Ustalanie linii granicznej na G. Śląsku.

Katowice. PAT. O pracach komisyi granicznej dowiadujemy się co następuje: Na północy ustalono linię graniczną od granicy polskiej aż do szosy Tarnawskie Góry—Gliwice. Na południowym odcinku granicznym prace odbywają się jeszcze na przestrzeni Racibórz-Nieborowska Kuźnia. Granica biegnie granicami gmin. Według głosów prasy niemieckiej toczy się ostra walka pomiędzy komisyą niemiecką a komisyą polską o różne szczegóły. Zebrania komisyi odbywają się w ten sposób, że osobne posiedzenia odbywa komisya aliancka, osobne polska i niemiecka, poczem dopiero odbywają się wspólne zebrania wszystkich komisyi.

### Prowokacye Selbstschutzu.

**Opole.** PAT. (Havas). Członkowie Selbstschutzu w okręgu raciborskim powodują ustawiczne zajścia z wojskiem włoskiem. W czasie ostatniego zajścia zaatakowany oficer włoski zmuszony był w obronie własnej użyć broni. Garnizon raciborski wzmocniony został przez oddziały francuskie i angielskie.

### Niemcy płacą.

**Wiedeń.** PAT. „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: „Temps" podaje, że rząd niemiecki w dniu 15. bm. zapłacił pierwszą ratę gwarancyjne, wyznaczoną mu przez komitet gwarancyjny, a to w sumie 45 milionów marek w złocie, jako równowartość za niemieckie dochody celne od 15 X do 14 XI. Druga zapłata gwarancyjna płatna jest w dniu 1 grudnia, wyniesie ona 25 procent importu niemieckiego w ciągu miesiąca to jest około 85 milionów marek w złocie. Zapłaty gwarancyjne będą potrącone z raty reparacyjnej, płatnej w dniu 15. stycznia.

## Konferencya waszyngtońska za niepodległością Chin.

**Waszyngton.** PAT. (Havas). Komisya dla spraw Dalekiego Wschodu przyjęła jednomyślnie zasady memoryału chińskiego, dotyczącego uregulowania spraw Dalekiego Wschodu. Admirał Kato oświadczył, że Japonia pragnie ze wszystkich sił przyczynić się do urzeczywistnienia słusznych żądań Chin.

**Waszyngton.** PAT. Ag. Havasa donosi: Na posiedzeniu komisyi dla spraw Dalekiego Wschodu wszyscy członkowie komisyi, reprezentujący 9 partyi, wypowiedzieli się za zachowaniem niepodległości terytoryalnej oraz administracyjnej Chin.

### Japonia wobec kwestyi rozbrojenia.

**Paryż.** Radio. PAT. Według doniesień z Waszyngtonu, zażądała Japonia podwyższenia do 70 procent zamiast 60 procent proporcyi sił morskich, następnie życzeniem jej jest posiadać taką samą ilość krążowników i hydroplanów, jakie posiadać mają Stany Zjednoczone.



**Paryż.** (Radio). PAT. Jak donoszą z Waszyngtonu, propozycye japońskie wywarły dość silną reakcyę w kołach amerykańskich, propozycye te bowiem uważane są jako sprzeciwiające się czterem zasadom postawionym przez Hughesa. Morsey i eksperci amerykańscy zamierzają wynaleźć zadowalniający sposób rozwiązania całej tej kwestyi tak, że wypadłaby ona na korzyść Japonii, jeżeliby Japonia zgodziła się na rewizyę listy swych okrętów. Ale jeżeli Japończycy chcieliby powiększyć tonaż, to osiągnięcie zgody będzie trudnem.

## O utrzymanie Austryi przy życiu.

**Wiedeń.** PAT. „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Konferencya zwołana na dzień 6. grudnia celem zastanowienia się nad poprawą waluty w Austryi, została odroczona, co jednak nie oznacza zaniechania odbycia tej konferencyi. Odroczenie zostało postanowione dlatego, ponieważ jeszcze nie wiadomo, czy konferencya w Waszyngtonie nie podejmie sama inicyatywy w tej sprawie.

**Wiedeń.** PAT. „Neue Wiener Tagblatt" donosi z Londynu: Wpływowe koła angielskie rozważają plan, by Anglia po konferencyi w Waszyngtonie zwołała konferencyę wszecheuropejską, której zadaniem byłoby zapobiedz ruinie Austryi. Wszystkie państwa europejskie włączając w to Niemcy i Rosyę, będą zaproszone na podstawie równości.

**Genewa.** PAT. (Tel. Comp.) La Suisse ogłasza artykuł wstępny Jerzego de Beaume, który się zajmuje przesileniem finansowem i gospodarczem w Austryi. Autor dochodzi do wniosku, że jedynym ratunkiem dla Austryi jest utworzenie gospodarczego związku naddunajskiego, któryby skupiał wszystkie państwa sukcesyjne byłej monarchii austro-węgierskiej w pewnego rodzaju związek celny przy zachowaniu pełnej politycznej niezawisłości wszystkich członków tego związku.

### Karol i Zyta w nowem miejscu wygnania.

Funchal. PAT. Przybył tu były król Karol z małżonką Zytą.

### Dymisya gabinetu belgijskiego

**Paryż.** Radio. PAT. W sobotę podał się gabinet belgijski do dymisyi.

CH. N. BIALIK.

# O dramatycznych pierwiastkach w literaturze hebrajskiej.

W Berlinie wygłosił znakomity poeta hebrajski Ch. N. Bialik odczyt na temat: „Dramatyczne pierwiastki w literaturze hebrajskiej". Bialik oparł swe wywody na tem, że geniuszowi żydowskiemu odmawia się ogólnie zdolności twórczych w dziedzinie dramatu. Zwykło się przytem udowadniać, że nawet w samej biblii, tej klasycznej skarbnicy żydowskiej sztuki słowa znajdują się wszelkie rodzaje literatury, z wyjątkiem dramatu. Faktu tego nikt nie zbija, lecz w jego wartościowaniu zdania się rozchodzą. Podczas gdy jedni dopatrują się w tem braku siły kształtującej, wszak dramat uchodzi słusznie za koronę literatury, drudzy widzą w tem wyższość, polegającą na tem, że żydostwo tyle posiada aktywnej siły i tężyzny, że nie zdoła jej wprost zobjektyzować. Bialik powołał się przy tem na głęboko ujętą interpelację prof. Steinthala, który brak określenia na pojęcie „powagi" w języku hebrajskim tłómaczy tą okolicznością, iż Żyd jest stale poważny i dlatego nie posługuje się on specyficznem słowem dla oddania tego pojęcia. Bialik usiłuje jednak problem rozwiązać nie drogą spekulatywnego uogólniania jeno drogą analizy języka i piśmiennictwa. Zdaniem jego musi być widoczne z poszczególnej komórki organizmu, z każdego słowa i z każdego związku słów, czy literatura dana posiada zdolność dramatycznego tworzenia, czy też nie. Przystępując do analizy tego rodzaju spostrzegamy niespodziewanie, że język hebrajski w szczególności w swojej praformie biblijnej nie tylko nie wykazuje ubóstwa akcyi ale raczej skonstantować można przeciwieństwo. Pierwiastek aktywny dynamiczny przewyższa w znacznym stopniu pierwiastek spokoju i statystyki i to zarówno jeżeli się uwzględni sam zasób słów jakoteż gramatyczną budowę języka. Język hebrajski jest ubogim w przymiotniki, jeszcze bardziej w przysłówki; natomiast wykazuje wielkie bogactwo form czasownikowych.

W dalszym ciągu wykazał prelegent na licznych przykładach, że hebrajski czasownik nie posiada skostniałej formy czasu i na przykładzie tym z nowego punktu widzenia, oświetlił jak niezawodnie momenty charakteryzują język hebrajski jako mowę dramatycznej akcyi. Dlaczego jednak brak w biblii literackiej formy dramatu. To, zdaniem Bialika, jest właściwie pewnego rodzaju złudzeniem optycznem. W rzeczywistości posiadamy w biblii głównie liczne formy dramatyczne, formę dyalogu i akcyi. Tak zwane nowele i legendy biblijne nie są niczem innem jak dramatami. Gdzie jednakowoż mieści się pierwiastek opowiadający i kształtujący? Wystarczy ująć w nawias wstępne słowa ustępów biblijnych „i rzekł" „i odpowiedział" a objawia się najczystsza forma dramatyczna. Nigdy bowiem biblia nie opowiada o czem bohater myślał, jak wyglądał, ale wypowiedziane słowo uwypukla sytuacyę. Trzeba tylko umieć czytać. Wykazawszy w ten sposób, że twórczość dramatyczna wrodzona jest żydostwu, szukał Bialik przykładów scen dramatycznych w biblii i znalazł je w przedstawieniu prorków. Wszystkie umysławiające akcye Jeremiasza, Jezajasza, Ezechiela, o wiele jeszcze w wyższym stopniu pro roków wędrownych są zwykłemi przedstawieniami z dekoracyą. Bialik sądzi, że prorocy nie byli jedynymi „aktorami" swego czasu. Oni użyli tylko sztuki aktorskiej dla dobra celu uczynili ze sceny w pełnem tego słowa znaczniu instytucye dla moralnego wychowania. W tym względzie sławią ich o wiele wyżej od teatru nowoczesnego, gdzie na dziesięć scen niemoralnych i nieartystycznych jedna ledwo może uchodzić za przybytek prawdziwej sztuki.

Renesans żydowski, sztuka nowo-hebrajska będzie posiadała swój dramat i może go posiadać. Przejmie on moralne zadanie proroczego dramatu, pokaże Europie, że nie musi się hołdować niskim instynktom mas — teatr hebrajski w bliżkiej przyszłości będzie miejscem świętem.

Nadzieje swoje uzasadnił prelegent, przedstawiając w entuzyastycznym opisie scenę hebrajską w Moskwie i istniejącą przy niej szkołę dramatyczną. Jeśli przyjdzie czas — mówił Bialik — że tych 50—60 młodych ludzi rozpocznie tournee po miastach, gdzie żyją Żydzi, to będziemy świadkami niewidzialnego dotychczas pochodu tryumfalnego. W sztuce mają najwybitniejszych nauczycieli-twórców rosyjskiego teatru artystycznego, który obecnie stanowi podziw świata. W wiedeńskiej powadze nie pozostają oni w tyle za generacyami, które żarliwie poświęcały się studyum talmudu. Pomiędzy tymi uczniami — mówił Bialik — czuje się jak ongi w jeszywie". Lecz mają oni spełnić jeszcze jedno szczególne zadanie: przywrócić żywotny język hebrajski narodowi. Od tych ludzi dopiero naczyny się mówić po hebrajsku. Scenę hebrajską w Moskwie uważa Bialik za najważniejszą bezsprzecznie instytucye hebrajską naszych czasów.

# Chłopiec fabryczny — królem stali.

## Z życia Carnegiego.

W lecie zeszłego roku zjawiła się autobiografia miliardera Andrzeja Carnegie'a, którą opublikowała jego żona. Książka ta, która posiada znaczenie raczej gospodarcze lub kulturalne, niż literackie, została przełożona na język niemiecki. Niektóre wyjątki z tego interesującego dzieła przytaczamy:

„Mój ojciec posiarał się mi o zajęcie w fabryce towarów bawełnianych, która należała do starego Szkota Mr. Blackstocka w Aleghany City, gdzie mieszkaliśmy. W tej fabryce byłem zajęty jako chłopiec przy szpulkach. W tym charakterze otrzymałem jednego dolara i 20 centimów tygodniowo. Było to ciężkie życie; w zimie zmuszeni byliśmy ja z ojcem wstawać wczesnym rankiem, od świtu dnia aż do obiadu pracować w pocie czoła w fabryce, a po krótkiej przerwie obiadowej znów aż do zmierzchu. Były te godziny ciężkie, pocieszałem się jednak tem, że pracuję dla mojej rodziny. Od tego czasu zarabiałem wiele milionów, ale żadne nie uszczęśliwiły mnie tak, jak ta pierwsza płaca tygodniowa. Niezadługo potem Mr. John Hay, fabrykant szpulek w Aleghany City, również stary Szkot potrzebował chłopca i zaofiarował mi posadę w swojej fabryce. Przyjąłem jego ofertę i otrzymałem u niego dwa dolary tygodniowo. Z początku była praca więcej wyczerpująca, niż w tamtej służbie. Musiałem obsługiwać małą maszynę parową i opalać kocioł piwnicy tej fabryki. To było dla mnie za dużo. Obawiałem się zawsze, że kocioł jest za dużo opalany i z tego powodu może pęknąć.

Pewnego dnia nadeszła zmiana. Mr. Hay miał wystawić kilka rachunków; spytał się mnie jakie mam pismo i kazał mi na próbę coś napisać. Próba go zadowolniła i od tego czasu kazał mi zawsze pisać rachunki. A że byłem dobrym rachmistrzem, więc odrazu wykazałem fabrykantowi, że leży w jego interesie, abym w inny sposób pracował, niż dotychczas.

Miałem więc za zadanie nowo sporządzone szpulki kąpać w oliwie. Szczęśliwym sposobem było do tego celu wiele miejsc, więc mogłem pracować sam. Lecz energia, którą musiałem zużywać i gniew z powodu mojej słabości, nie mogły przeszkodzić mojemu żołądkowi, ażeby nie zareagował w odpowiedni sposób; dostałem mianowicie choroby morskiej, którą spowodował zapach oliwy.

Pewnego wieczora, z początkiem roku 1850, gdy wróciłem do domu z fabryki opowiadali moi rodzice, że Mr. Dawid Brocks, kierownik urzędu telegraficznego pytał się mojego wójka, czy nie zna jakiegoś dzielnego chłopca, któregoby można użyć jako posłańca depesz. Mój ojciec wymienił moje nazwisko i odpowiedział, że zapyta się mnie czy reflektuję na to stanowisko. Dokładnie sobie przypominam jeszcze radę familijną, zwołana z powodu tej posady. Ponieważ oddawna marzyłem o wolności, paliłem się do tej posady, lecz ojciec był przeciwny, będąc zdania, że lepiej będzie dla mnie, abym został na dawnej posadzie, niż objął to nowe stanowisko, do którego — według jego mniemania — byłem jeszcze za młody. Wkońcu jednak pozwolił mi próbować szczęścia w nowym zawodzie.

Rok 1850, był właściwym punktem wyjścia w rozwoju mojego życia. Z ciemnej piwnicy, gdzie za dwa dolary pracowałem, okryty prochem wę-

DAWID SZYMONOWICZ.

# Ben-Arci.

(Dokończenie).

— Twoje słowa są dla mnie zagadką. Wynika ledy stąd, że słabi są silniejsi od silnych? że słabym łatwiej było pokonać przeszkody, niż silnym?

— Całkiem słusznie. Przypominasz sobie bajkę o biednej królewnie, która tułała się po obczyźnie i której nikt nie wierzył, że jest królewną? Wówczas znalazł się jeden mędrzec, który poradził, żeby położono ziarnko soczewicy na dnie łóżka, pod sześćdziesięciu pierzynami, na których miała spać królewna.. I królewna nie mogła oczu zmrużyć! Nie spała całą noc, bo czuła ucisk soczewicy z pod sześćdziesięciu pierzyn.. Tak, mój kochany, taka jest królewna! Wówczas się przekonano, że mówi prawdę.

— A jaka stąd wypływa nauka?

— Całkiem prosta: talenty zwyczajne, powszednie, mogły może nie czuć ciśnienia soczewki, ciśnienia golusu... Mogli spać, to znaczy — tworzyć swe przeciętne, powszednie dzieła... dzieł przeciętnych, powszednich, wnieśliśmy do skarbca ludzkości wcale niemało... Alę królewicze, geniusze, których uczucie jest bardzo subtelne, czuły ciśnienie nawet przez dużo przegród... Nie byli ani na chwilę wolni od uczucia, że im coś dolega i nie mogli tworzyć, bo pierwszym i głównym warunkiem genialnego tworzenia jest absolutna swoboda.. Tak: warunki golusowe były szczególnie niebezpieczne właśnie dla geniuszów, właśnie dla najpotężniejszych sił. Kogut i w kurniku nie przestaje być kogutem, ale orzeł w klatce już nie jest orłem. Orzeł i wolność — to jedno!

Ben-arci nagle przerwał i popatrzył się prosto przed siebie. Od strony osady zbliżała się dziewczynka, do głowy prawie ukryta w wysokiej trawie. Za chwilę widziałem już koszyk w jej rękach. Czasami schylała się i urwała parę kwiatków.

— To jest moja mała gospodyni, tj. córka gospodyni. Przynosi mi codziennie obiad.

Dziewczynka zbliżyła się do drzewa figowego. Była bosa i ubrana w długą sukienkę płócienną. Z opalonej, ładnej twarzy patrzyły na mnie ciekawie niebieskie, uśmiechnięte oczy. Pies radośnie skoczył ku niej. Przywitała się ze mną, siadła na trawie i wyjęła z koszyka garnek z zupą, chleb, nóż i dwie łyżki.

— Mama mówiła, że tu jest dla gościa też. — Popatrzyła znowu z ciekawością na mnie i zaczerwieniła się.

Ben-arci śmiał się.

— Widzisz? Już wiedzą, żeś tu przyszedł. W naszem mieście niema tajemnic, wszystko wiedzą. A więc, Deborka, co nowego w kolonii?

— Nic nowego. Ben-arci! — powiedziała mu nagle poważnie — pokażecie mi dziś hyenę?

— Moja kochana, cóż mogę zrobić, jeżeli zbój nie chce w żaden sposób wyjść ze swej kryjówki? Przed kilku dniami pokazała się hyena w kolonii i nawet porwała owcę z jednego podwórza — tłumaczył mi Ben-arci — i Debora nie miała szczęstwa zobaczyć ją. Tak strasznie się tem zmartwiła, aże obiecałem jej, że pokażę jej hyenę. Ale jak tu pokazać, kiedy taki zbój nie chce się drugi raz pokazać? W kolonii oddano jej wszelkie honory, poczęstowano ją pałkami i łopatami, tak, że ledwie uciekła z życiem i od tego czasu, zdaje się, niebardzo tęskni za kolonią... Cóż mogę zrobić, moja Deborciu, jeżeli chytry zbój nie chce wyjść do mnie? — Głos Ben-arci'ego wyrażał tak szczery żal, że czułem się zobowiązanym przyjść mu z pomocą.

— Co jest ładnego w hyenie, — wtrąciłem się do rozmowy. — Zły zwierz i nic więcej. Ale jeleń — ten jest ładny! Jakie cienkie nogi i jakie rogi!

— Albo masz jelenia? — zapytała się mała, a w oczach jej zaświeciła iskra nadziei.

— Pewnie że mam. Niedawno widziałem go na własne oczy, jak skakał po górach. Jaki ładny!

— A gdzie on teraz?

— Pasie się, pewnie, tam w trawie, za górami. Ale może się wnet znowu pokaże. Jelenie są bardzo swawolne i lubią skakać po skałach. Siadaj tu koło nas i czekaj na niego.

Twarz dziewczynki wyrażała zmieszanie.

— Nie, — powiedziała, — dziś nie mam czasu. Dziś przecież piątek i trzeba pomagać mamusi. Trzeba jeszcze oszurować podłogę na sobotę. Ale jutro przyjdę.

Wzięła garnek, który w międzyczasie wypróżniliśmy, włożyła go do koszyka i zbierała się w drogę. Zanim jednak odeszła schyliła się do Ben-arci'ego i powiedziała mu coś na ucho, patrząc na mnie z ukosa jednem okiem.

— Legumina z pomarańczami? — zawołał Ben-arci z uczuciem. — To świetnie! — pocałował dziewczynkę. — A jemu wolno powiedzieć?

Dziewczynka się zawstydziła, ale głową dała znak, że się zgadza.

— Dziś wieczór będziemy jedli leguminę z pomarańczami! Rozumiesz? Leguminę z pomarańczami!

Ben-arci cieszył się naprawdę i śmiał się jak dziecko. W ślad za nim i dziewczynka głośno się roześmiała.

Wzięła koszyk i poszła. Po drodze schylała się, zrywała kwiatki i wkładała do kosza. Za chwilę znikła na stoku, za źródłem.

— To jest jedyna dusza, którą widzę codziennie, — mówił mi Ben-arci, — pozatem jestem samotny. Tylko w piątek wieczorem jadam u jej rodziców. Jej ojciec jest nauczycielem w kolonii.

— A nie nudzisz się, spędzając dnie i tygodnie przy trzodzie?

— Nudzić się? Bóg z tobą! Czyż można tu się

głowym, bez śladu uszlachetniających wpływów, gdzie obsługiwałem maszynę parową, przeniosłem się nagle — jak mi się zdawało — w raj, gdzie byłem otoczony gazetami, słówkami, a nadewszystko blaskiem słońca. Jedną tylko miałem troskę, że nie potrafiłem się prędko nauczyć adresów różnych domów handlowych do których były wysyłane depesze. Lecz wkrótce umiałem na pamięć wszystkie firmy.

Następnym krokiem było to, że poznawałem ludzi. Albowiem posłaniec, który zna członków, albo subjektów poszczególnych firm, miał niejedną korzyść, gdyż zaoszczędził sobie nieraz długą drogę; spotkałem bowiem czasem jednego z tych panów, którzy zdarzali do swoich biur. A dla posłańca było to wielkim tryumfem, gdy potrafił załatwić po drodze jakiś telegram. Oprócz tego co za uczucie dumnego zadowolenia, jeżeli jakiś wielki pan — a dla posłańca depesz wszyscy prawie są wielkimi ludźmi — na ulicy stanął i powiedział do mnie kilka słów."

Ciekawem jest to to przedstawienie nędzy dziecka w amerykańskich fabrykach w roku 1870, ze względu na to, że sławny angielski powieściopisarz A. G. Wells w roku 1907 w swojej książce „Przyszłość Ameryki" pisał w podobnych słowach jak Carnegie, gdy przedstawiał nędzę teraźniejszych amerykańskich dzieci w fabrykach kopalnianych. Zmieniała się tylko narodowość dzieci — emigrantów, wtedy byli to potomkowie biednych Szkotów i Irlandczyków, dzisiaj Słowian i Włochów.

# Stan ekonomiczny Węgier.

W rozmowie ze współpracownikiem dziennika „Die Börse", b. minister węgierski scharakteryzował w następujący sposób stan ekonomiczny Węgier. Nie tylko Węgry przechodzą obecnie kryzys gospodarczy, spowodowany ogólnym krytycznym stanem gospodarczym Europy. Nawet państwa zwycięskie przechodzą kryzys skutkiem trudności walutowych, co odbija się fatalnie zarówno na państwach o wysokiej, jak i o niskiej walucie. Najbardziej zawiłą jest sprawa eksportu: nie wiadomo kto ma racyę, czy zwolennicy wolnego wywozu, czy też ci, którzy są przeciwni wywozowi wogóle?

Wstrzymanie eksportu oznacza, że majątek narodowy i skarb państwa pozbawione będą znacznych zysków, a znów nieograniczona wolność wywozu odbija się fatalnie na zaspakajaniu potrzeb ludności. Kiedy minister finansów Hegedius nałożył niebywałe dotąd podatki, cały świat przemysłowy i handlowy wypełnił jaknajskupulatniej swoje powinności, wpłacając co do ostatniego halerza przypadające na niego sumy.

Chłopi tylko zajęli inne stanowisko i mimo wszelkie wysiłki ministra nie chcieli płacić podatków: ten upór spowodował wreszcie podanie się Hegediusa do dymisyi.

Czy mamy eksportować, czy nie?

Węgry wydają rocznie 4 i pół miliardów K. na zapomogi dla biednej ludności; wydatek ten może być pokryty dochodem z wywozu surowców z Węgier, półproduktów i wyrobów fabrycznych. W obecnej sytuacyi ekonomicznej możliwym jest eksport tylko przy niskiej walucie.

Niemcy np. starają się, aby utrzymać niski kurs swojej waluty, wskutek czego towary niemieckie dominują na rynku wszechświatowym.

Na Węgrzech podniesienie kursu waluty przy ministrze Hegediusie odbiło się fatalnie na węgierskim przemyśle żelaznym i budowy maszyn. Jeżeli tylko naszym finansistom uda się stabilizacya waluty węgierskiej, to nie będziemy się martwić, że waluta ta będzie niską. Wywożąc z państwa część zboża wina, spirytusu i narzędzi będziemy w stanie sprowadzić bawełnę, środki lekarskie i materyały włókiennicze.

# Ciekawe wiadomości.

**Wynalazca maski przeciw gazom.** W sali egzaminacyjnej Tow. farmaceutycznego w Londynie odsłoniono w tych dniach tablicę pamiątkową ku uczczeniu pamięci wynalazcy maski przeciwko gazom trującym. Wynalazca jej, aptekarz E. F. Harrison, wstąpił, choć liczył już 47 lat, jako ochotnik do armii angielskiej w chwili wybuchu wielkiej wojny i otrzymał rangę podoficera, gdy Niemcy zastosowali po raz pierwszy na froncie francuskim gazy trujące, wywołując przerażenie w szeregach wojsk sprzymierzonych. Harrison powziął wówczas myśl sporządzenia maski przeciwko tym gazom i urzeczywistnił ją tak udatnie, że odrazu władze wojskowe uznały jej doniosłość. Maski Harrisona zastosowano natychmiast w wojskach sprzymierzonych, a wynalazcę mianowano podpułkownikiem i postawiono na czele wydziału chemicznego armii angielskiej. Harrison zmarł w 1918 r., szczególnym trafem wskutek otrucia się podczas doświadczeń nad gazami, które badał, właśnie w chwili, gdy miał być mianowany jenerałem brygady za wielkie zasługi, oddane armii. Londyński „Daily Mail" sławia Harrisona w pierwszym szeregu mężów, którzy wygrali wielką wojnę.

**Człowiek, jako paczka pocztowa.** Londyński „Daily Mail" opowiada, że pewien turysta amerykański, zbłądziwszy w labiryncie ulic Londynu, wstąpił do biura pocztowego, które spostrzegł po drodze, z prośbą o wskazanie mu drogi. Jakże się jednak zdziwił, gdy rozmawiająca z nim urzędniczka pocztowa oświadczyła mu, że może być wysłany do dość odległej dzielnicy, w której zamieszkał, przez pocztę, jako przesyłka pocztowa.

Amerykanin zmiarkował odrazu praktyczność tego urządzenia, wypełnił podany sobie formularz i zapłacił sześć pensów, a po chwili zjawił się tragarz w tym wypadku konduktor furgonu pocztowego i zaprowadził żywą przesyłkę do furgonu, który dowiózł bardzo szybko Amerykanina na miejsce wskazane.

Jak zapewnia „Daily Mail", tego rodzaju zdarzenia są na porządku dziennym w olbrzymiej stolicy Anglii.

oo

# Dział gospodarczy.

**Przemysł wagarski w Polsce.** Ze strony fabrykantów wag. w b. Kongresówce dochodzą zażalenia na kupców małopolskich, że wciąż jeszcze sprowadzają wagi z zagranicy, podczas gdy przemysł wagarski w b. Królestwie jest wysoko rozwinięty. Fabrykanci tamtejsi wskazują, że w dobie obecnej przemysł wagarski rozszerzył się w tym stopniu, jak również technicznie udoskonalił (co zresztą ma miejce od szeregu lat,) że w zupełności może zaspokajać wewnętrzne potrzeby rynku, zarówno jakościowo jak i ilościowo, a nawet eksportować nadprodukcyę do Rosyi, Litwy, Łotwy — jak to miało miejsce przed wojną oraz do Węgier, Rumunii i Jugosławii, z któremi to krajami zaczęto nawiązywać stosunki w czasie wojny z dużem powodzeniem. Wyżej wymienione kraje stanowią doskonały rynek zbytu na wagi. Obecnie wyrabiane są w Królestwie wagi stołowe nośności od 1 kg. do 50 kg.; wagi dziesiętne udoskonalone z przesuwanymi ciężarkami na skalach; wagi setne amerykan. konstrukcyi najrozmaitszych typów, jak również wozowe i wagonowe. Jedyną nieopanowaną dziedzinę stanowią wagi aptekarskie, specyalność Szwajcaryi, wyrabiane również w Niemczech lecz już gorszego gatunku.

**Straty niemieckie z powodu podziału Górnego Śląska.** Były pruski premier Stegerwald zakomunikował dziennikarzom, że skutkiem podziału Górnego Śląska, Prusy tracą 47,6 proc. dochodu, otrzymanego dotąd z tej prowincyi.

Prezes ministrów opiera przytoczone liczby na danych statystycznych z r. 1912.

---

dzić się? Zdaje mi się, że gdybym tu lata całe siedział, nie mógłbym wyczerpać do dna te wszystkie tajne rozkosze, które się kryją w swobodzie szerokiej równiny i przemyśleć do końca jedną z tysięcy myśli, które się budzą w każdem sercu w takiej okolicy. Problemy życia i śmierci, losu i sprawiedliwości, Boga i człowieka, złego i dobrego, wolności i konieczności, — czyż nie mogą wypełnić całego życia ludzkiego, gdyby nawet to życie było dziesięć razy dłuższe? Przecież tu, mój kochany, wróciłem nareszcie do swego źródła, stałem się znowu człowiekiem, jak wszyscy ludzie... Przecież tu przestałem być wiecznym Żydem...

— Co?

— Oho, jak przestraszyłeś się! — zawołał Ben-arci ze śmiechem. — A ja wcale nie wiedziałem, żeś taki zapalony nacyonalista! Tak, w kraju Żydów przestałem być wiecznym Żydem, tzn. odczuwać swe żydostwo przez 24 godzin dziennie. Jak głowa nie boli, to się jej nie czuje; taksamo teraz nie czuję już swego żydostwa i to uważam za jedno z najważniejszych zwycięstw w mojem życiu. Jak to powiedział Goethe? „Ich singe, wie der Vogel singt".. Tak, mój kochany, jestem Żydem, jak ptak śpiewa.. — i znowu wesoło się śmiał.

— I tych wszystkich cudów dokonało życie na wolności?

Tak! Wolność ojczyzny... — Ben-arci wstał, milczał przez chwilę, a potem znów zaczął mówić, nie zwracając się wcale do mnie, jak w chwilach duchowej ekstazy. — Wolność ojczyzny.... Widzę, jak tysiącletni lód pęka i potężna rzeka wyrywa się siłą olbrzyma ze swego więzienia i płynie w dal i śpiewa pieśń wolności. Wszystkie cudowne siły, które kryły się na dnie duszy narodowej i dusiły się dla braku ujścia, wypływają znowu na wolność i śpiewają pieśń wyzwolenia, ich wyzwolenia i wyzwolenia świata: naród żydowski, który przez dwa tysiące lat swego wygnania opuszczony był od ducha świętego, wrócił znowu do służby Bożej na wolności...

Słońce zaczęło już zachodzić. Ben-arci zebrał bydło i poszliśmy do kolonii. W chacie nauczyciela już wszystko było przygotowane na sobotę. Sam nauczyciel stał w sieni i rozdmuchiwał samowar przy pomocy podartego buta, który mu służył za miech. Mała Debora, ubrana już po sobotniemu, przystąpiła do mnie, jak do starego znajomego i pytała się, czy jelonek pokazał się znowu na górach. Za drzwiami słychać było mowę i śmiech Ben-arci'ego. — A więc, moja rada jest — mówił Ben-arci do kogoś za drzwiami: — nie daj mu spokoju, aż się zgodzi. Ja go już prosiłem, aby został przez sobotę, ale to jest włóczęga i nie może usiedzieć na jednem miejscu więcej, niż kilka godzin. Przytem zdradzę ci tajemnicę, że on jest wielki znawca śpiewu kantorskiego...

Do pokoju wszedł człowiek, mogący mieć około 40 lat, ubrany w długą kapotę, z czarną brodą i kręconymi pejsami. Za nim wszedł Ben-arci, ubrany już także w czystą bluzę płócienną. Na ustach miał chytry uśmiech.

— Mam zaszczyt przedstawić — mówił Ben-arci, dygając na wszystkie strony według przepisów dobrego tonu — to jest nasz rabin, kantor i prezes winiarzy, a to — wskazał na mnie — to jest włóczęga, próżniak i zawołany śpiewak. Otóż — zwrócił się do mnie — ponieważ jesteś taki muzykalny, uchwaliliśmy, że zostaniesz tu przez sobotę. Rozumiesz? Brakuje tu jednego człowieka do „minjan'u", a Reb Szymon nie może już wytrzymać. Już kilka tygodni nie wykonywał czynności kantora. Nie może już więcej wytrzymać. Jak nie staniesz tu — będziesz miał Reb Szymona na sumieniu!

Gospodarz postawił kipiący samowar na stole i przyłączył się do prośby szocheta — kantora — winiarza. Ben-arci patrzył na mnie z chytrym uśmiechem, jakby mówiąc: „Teraz nie odejdziesz, czy zechcesz, czy nie".. Mądrala! Wiedział przecież, że obiecał kolegom, czekającym na mnie w Zychron-Jakob, że wrócę do nich dziś przed wieczorem.

Ale podstęp Ben-arci'ego udał się. Nie mogłem w żaden sposób odmówić kantorowi, który tak chciał pokazać, co umie, tembardziej, że byłbym przez to sprawił przykrość wszystkim kolonistom. Czy to drobnostka, zbiorowa modlitwa w sobotę? Muszę jednak przyznać, że nie żałowałem, iż ustąpiłem. To była bardzo ładna sobota! Reb Szymon cudownie śpiewał „Lechu dojdi" i „Tikantu szabos", legumina z pomarańczami była wspaniała a także mój spacer z Deborą świetnie się udał. Bo na drugi dzień, po obiedzie sobotnim, poszliśmy na spacer i mała miała szczęście: Jelonek pokazał się znowu na górach i wesoło skakał ze skały na skałę. Ale wyżej od wszelkich pochwał wypadły tańce w sobotę wieczór. Kolegom z Zychronu znudziła się wkońcu czekać na mnie i przyszli do mnie chcąc mnie dobrze złajać za to, że nie dotrzymałem słowa, ale prędko przeprosili się, a jak gwiazdy wyszły na niebo, urządziliśmy zabawę taneczną. Jak dużo tańczyliśmy między górami Samaryi przy świetle księżyca! Tańczył nauczyciel, tańczył szochet — kantor — winiarz, tańczył Ben-arci i dwaj miejscowi robotnicy, a najwięcej tańczyła mała Debora. Kiedy opuszczałem kolonię zbladł już wschód. Doliny i góry były jeszcze otulone w niebieską mgłę, ale szczyty już były pokryte złotem a poprzez szmaty mgły błyszczała rosa pokryta równina w świetle wschodzącej jutrzenki.

(Tłum. z hebrajskiego J. F.).

# Zwrot w polityce Anglii wobec Polski?

**Lwów.** (Tel. wł.) Korespondent warszawski „Kuryera Lwowskiego" donosi: Szereg oznak wskazuje na to, że obecny moment jest dla Polski bardzo pomyślny w konjunkturze politycznej. Ze strony Anglii są podobno czynione pewne zabiegi, ażeby zatrzeć dotychczasowe wrażenie w Polsce i aby doprowadzić do wzmożenia się wpływów angielskich na naszym terenie. Powyższy objaw jest związany z rozstrzygnięciem sprawy śląskiej oraz rachunkami Anglii na dalsze stosunki z sowietami, przy których to Polska odegra bardzo poważną rolę. Ze strony Francyi na powyższe zabiegi patrzą z całym spokojem.

## Otwarcie linii kolejowej Kokoszki-Gdynia.

**Gdańsk.** PAT. W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie nowo wybudowanej linii kolejowej Kokoszki - Gdynia. Na uroczystość tę przybył z Warszawy prezydent ministrów Ponikowski i minister kolei Sikorski nadto wzięli udział minister b. dzielnicy pruskiej Wybicki, wojewoda pomorski Breyski, posłowie na sejm i wielu innych. Pociąg wiozący prezydenta ministrów przybył do Gdańska o g. 7 min. 20, skąd po krótkim postoju udał się w drogę do Gdyni. Tam na dworcu kolejowym przybranym w zieleń i flagi narodowe wojewoda Breyski powitał premiera. O g. 11 przed południem pod baldachimem ustawionym koło toru kolejowego odprawiono mszę. Po kilku przemówieniach nastąpiła ceremonia otwarcia nowo wybudowanej linii, poczem premier przeciął wstęgę z zielenia, zamykającą bramę nad nowym torem.

Linia ta długości 33 km. prowadzi przez teren falisty i leśisty wśród stromych zboczy i skał, nad szeregiem strumyków. Budowę tej linii rozpoczęto w listopadzie 1920 r., a ukończono ją w ciągu 10 miesięcy i w dniu 10 bm. przekazano dyrekcyi gdańskiej. Robotę ukończono wyłącznie przy pomocy sił krajowych i materyału krajowego. Były do pokonania liczne trudności techniczne. Przy budowie pracowało 1800 robotników. Koszta budowy nowej linii wyniosły 125 milionów mk.

## Burzliwe zajścia w Sejmie pruskim.

**Berlin.** PAT. (Biuro Wolffa). Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu pruskiego komunista poseł Katz postawił wniosek, by na pierwszym punkcie porządku dziennego postawiono sprawę uwolnienia więźniów politycznych, którzy rozpoczęli głodówkę. Przyszło do burzliwych scen. Poseł Schulz wylał szklankę wody na posłów prawicowych, stojących w pobliżu. W ogólnym hałasie i zamieszaniu chwycił poseł Katz dzwonek prezydyalny. Prezydent opuścił wśród hałasu izby swoje miejsce. Posłowie komunistyczni i socyaliści większościowi rozpoczęli bójkę między sobą. Wreszcie zostali rozdzieleni przez towarzyszów partyjnych. Galerya została opróżniona.

## O zażegnanie konfliktu serbsko-albańskiego.

**Genewa.** PAT. (Havas). W sprawie konfliktu serbsko-albańskiego Rada Ligi Narodów przyjęła rezolucyę akceptowaną przez obie strony zainteresowane zastrzeżeniami Serbii w sprawie wykreślenia granic. Rezolucya przytacza obietnice Jugosławii natychmiastowej ewakuacyi terenów albańskich, oraz zapewnienie, udzielone przez oba państwa, że będą żyły w dobrych stosunkach sąsiedzkich. Rezolucya postanawia dalej udzielić komisyi Ligi Narodów, powołanej do stwierdzenia stanu rzeczy w Albanii, następujących instrukcyi: Należy powiadomić Radę Ligi o wycofaniu wojsk jugosłowiańskich z Albanii ze strefy demarkacyjnej, stwierdzić, że żadna pomoc z zewnątrz nie podtrzymuje ruchu miejscowego, mogącego zamącić stosunki pokojowe obu krajów, wreszcie wyszukać i wskazać Radzie Ligi środki, jakie przedsięwziąć należy celem zażegnania mogących wyniknąć w przyszłości niepokojów.

# KRONIKA.

Kraków, 21 listopada.

— **Z pobytu dziennikarzy gdańskich w Krakowie.** W drugim dniu pobytu w Krakowie zwiedzili goście gdańscy przedpołudniem zamek królewski i katedrę na Wawelu, po których ich oprowadzał prof. Szyszko-Bohusz. Po dokładnem obejrzeniu zabytków na Wawelu udano się samochodem przez dzielnicę żydowską na Salwator, a stąd na kopiec Kościuszki. Śniadanie spożyli goście w Kole literackiem. Wieczorem byli dziennikarze gdańscy obecni na przedstawieniu „Ojca" w teatrze im. Słowackiego, poczem po spożyciu obiadu w Kole literackiem, wydanego na ich cześć przez Syndykat Dziennikarzy Krakowskich, goście o godzinie 10 wieczór opuścili Kraków, udając się do Borysławia.

— **Z teatru J. Słowackiego.** Dzisiaj powtórzenie tragedyi Strindberga „Ojciec" z p. Adwentowiczem w roli tytułowej. We wtorek i czwartek komedya S. Lopeza „Brzydki Ferrante", w której p. Adwentowicz w sezonie minionym tak wielki święcił tryumf. We środę poraz ostatni wieczór Wilde'a, złożony z „Salome" i „Tragedyi florenckiej".

— **Miejski Teatr: Opera i Operetka.** Dyrekcyi teatru udało się pozyskać na jedyny występ p. Aleksandra Wesołowskiego, słynnego tenora oper zagranicznych. Znakomity gość wystąpi dziś w poniedziałek w operze „Rigoletto", w której odegra rolę księcia. Osoba p. Wesołowskiego, jakoteż wykonawców innych partyi pp. Jefimcewy i Krugłowskiego zapewniają przedstawieniu temu niezwykłe powodzenie. We wtorek „Tosca" z p. Krugłowskim w roli Scarpia. Bilety do nabycia u Braci Lipskich, Sławkowska 8.

**REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO**
Poniedziałek: „Ojciec".

**TEATR MIEJSKI: OPERA I OPERETKA.**
Poniedziałek: „Rigoletto".

**REPERTUAR TEATRU „BAGATELA":**
Poniedziałek: „Płomień".

**REPERTUAR OPERETKI W NOWOŚCIACH**
Poniedziałek: „Niech mnie dyabli wezmą".



Nakładem Sp. Wydawniczej. Red. nacz. Dr. Ign. Schwarzbart. Red. odpow. Maks Feldman — Nowa Drukarnia Dziennikowa, ul. Orzeszkowej 7